CZWARTEK
Nr 83 85-07-11 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

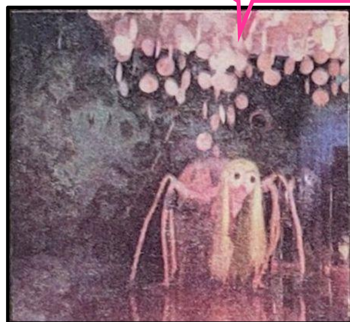
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

● KONKURS ● KONKURS ● KONKURS ● KONKURS ●

Zespół Filmowy „Zodiak" i „Świat Młodych" zapraszają

ludzi z wyobraźnią!

PODRÓŻUJEMY Z PANEM KLEKSEM







Zaplanujcie najfantastyczniejsze przygody dla znanej Wam — na razie tylko z książki Jana Brzechwy — załogi bajdockiego statku, która z Panem Kleksem wyruszyła na poszukiwania atramentu.

Jak to było w książce — wiedzą wszyscy, którzy „Podróże Pana Kleksa" czytali. Ale przecież mogło być zupełnie inaczej. Choćby podmorski stwór - Meluzyna — filmowa postać, którą przedstawiamy na zdjęciu — w książce nie występuje w ogóle. Reżyser jako twórca mógł ją powołać do życia. A czytelnicy i widzowie też mają prawo pobawić się w twórców! Co z tego wyniknie? — zobaczymy...

W tym konkretnie wypadku można wyobrazić sobie, że Meluzyna przedstawi członków załogi innym dziwotworom,.. A może doprowadzi ich do upragnionego atramentu... A może, wręcz przeciwnie, wciągnie Piotrka w niebezpieczną pułapkę... Pofantazjujcie sami — to doskonała zabawa.

Proponujemy, byście wymyślone przez siebie przygody ujęli w formę komiksu. Punktem wyjścia powinno być zdjęcie z filmowego planu, zaś resztę przygód — dorysujcie, domalujcie, wyklejcie - czyli zilustrujcie w dowolnej technice, ale w formacie **nie mniejszym** niż kartka z zeszytu szkolnego. Kolejne kartki, zapełnione jednostronnie, ponumerujcie i w usztywnionej tekturką kopercie wyślijcie pod adresem: **Redakcja „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.** Na koperty z dopiskiem — „Podróże..." czekamy do **30 września!**

Od przyszłego tygodnia, co sobotę publikować będziemy zdjęcia z planu. Każde może stać się początkiem Waszego Komiksu. Możecie też wykorzystywać zdjęcia znalezione w innych pismach - „Filmie", „Ekranie", „Kobiecie i Życiu" — było ich sporo.

Ograniczenia wieku w tym konkursie nie istnieją! Objętość prac — dowolna. Prace muszą być podpisane - imieniem i nazwiskiem, oraz trzeba podać dokładny adres i wiek.

Fragmenty najciekawszych komiksów zostaną wydrukowane w naszej gazecie, prócz tego, już w całości, zostaną przedstawione na wystawie z okazji premiery filmu.

Czekają też na Was atrakcyjne nagrody rzeczowe. Przede wszystkim zafundowana przez Zespół Filmowy „Zodiak" kamera, a także książki, plakaty, fotosy z autografami i zaproszenia na seanse „Przygód Pana Kleksa" w reż. Krzysztofa Gradowskiego. **(eb)**

Fot. **M. Szymański**

KATIUSZA – maskotką XII Festiwalu

Podczas XII ŚFMIS, 31 lipca w znanym z unikalnej rosyjskiej architektury moskiewskim parku-rezerwacie Kołomiensko-je, na malowniczym brzegu rzeki Moskwy odbędzie się barwne święto folkloru. Każda z delegacji narodowych będzie mogła zaprezentować swój program — pieśni, tańce, wyroby artystyczne, elementy obrzędów i rytuałów. Festiwalowy przegląd twórczości narodów świata trwać będzie do późnego wieczora. Gospodarze przygotowali również swój program, który rozpocznie święto folkloru w Kołomienskoje. Gości powitają przedstawiciele wszystkich republik związkowych przy dźwiękach instrumentów ludowych i widoku wzbijających się w niebo białych gołębi. Przewidziane są liczne pokazy i konkursy, specjalne ludowe potrawy i herbata z tulskiego samowara.

Na zdjęciu „Katiusza" — maskotka moskiewskiego festiwalu.





PODCZAS DESZCZU DZIECI SIĘ... NIE NUDZĄ

PATRZ STRONA 5

Fot. M. Szymański

Po raz pierwszy w „ŚM" serial dla hobbistów kolejnictwa



Jednym z najważniejszych u nas producentów taboru kolejowego jest istniejąca od 1951 r. Fabryka Wagonów „Świdnica". Dawniej produkowała również tramwaje, ale od 1960 r. nastawiła sę wyłącznie na wagony towarowe. Wytwarza przede wszystkim cysterny, ale również platformy do przewozu kontenerów i wagony samowyładowcze do transportu materiałów sypkich i kruszyw. Na ilustracji jeden z produktów fabryki. Jest to 4-osiowa cysterna do przewozu stężonego kwasu azotowego. Jej aluminiowy zbiornik o objętości 42 m³ napełnia się od góry — pod ciężarem ładunku (grawitacyjnie) bądź pod ciśnieniem. Tamże następuje opróżnianie pod ciśnieniem sprężonego powietrza, za pomocą tzw. rury wyporowej. W Świdnicy produkuje się też b. podobną cysternę, do przewozu kwasów tłuszczowych i gliceryny, która wyposażona jest w kwasoodporną wężownicę do ogrzewania parowego ładunku, przebiegającą wewnątrz kotła. Widoczna na rysunku cysterna ma serię literową Zacs (Z - cysterna, a - 4-osiowa, c - rozładowywana pod ciśnieniem, s - o dopuszczalnej szybkości 100 km/h). Ciężar własny - 21 t, maksymalna ładowność - 59 t.

Gdy nudzisz się czekając na pociąg (5)

ZNAKI NA ŚCIANACH BOCZNYCH WAGONÓW TOWAROWYCH

RIV	1. Wagon spełnia przepisy RIV
MC	2. Wagon spełnia przepisy PPW (MC)
OPW	3. Wagon włączony do wspólnego parku wagonów towarowych państw socjalistycznych
E	4. Przystosowany do kursowania w ZSRR (szersze tory)
E	5. Przystosowany do kursowania po ZSRR, Hiszpanii i Portugalii
St	6. Wagon o konstrukcji ujednoliconej, odpowiadającej postanowieniom międzynarodowym
UIC	7. Budowany w/g dokumentacji międzynarodowego stowarzyszenia kolei
Sp	8. Wykonany ze stali specjalnej
U	9. Wagon z częściami zamiennymi ujednoliconymi

KAŻDY KRONIKARZ KORESPONDENTEM „Świata Młodych"!

● Jeśli rejestrujesz w kronice ważne wydarzenia z życia Twojej drużyny, zastępu...

● Jeśli redagujesz obozową gazetką...

● Jeśli zdobywasz sprawność Kronikarza redaktora... wyślij swoje prace do „Świata Młodych". Najciekawsze wydrukujemy i nagrodzimy książkami o tematyce harcerskiej. Adres: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: HSI

Utworzyliśmy KRĄG PRACY

Wydział Harcerski Bydgoskiej Komendy Chorągwi ZHP w ostatnim czasie zorganizował i przeprowadził wiele kursów drużynowych harcerskich, które przygotowały młodą kadrę do pracy z drużynami.

Mimo że od ich zakończenia minęło sporo czasu, to nadal spotykamy się na biwakach, seminariach, podczas których mamy okazję ugruntować swoją wiedzę, zasięgnąć rady czy chociażby poznać nową piosenkę, by potem nauczyć jej innych.

Na jednym z takich spotkań wysunięto propozycję utworzenia „Kręgu Pracy", skupiającego abolwentów wspomnianych kursów. Głównym celem kręgu jest pomoc w organizowaniu wszelkich imprez. Pierwsza — to rajd w Borach Tucholskich. Przygotowujemy się również do NAL-u i HAL-u. Ostatnio opracowaliśmy śpiewnik oraz „pląśnik," które na pewno się przydadzą podczas akcji letniej.

Nieodzowna w naszej pracy jest przyjaźń,i wzajemne zrozumienie. Nieco kłopotu sprawia to, że reprezentujemy różne drużyny, hufce, jesteśmy rozsiani po wszystkich zakątkach chorągwi. Wystarczy jednak telefon czy list i już stawiamy się na służbę. Ną co dzień towarzyszy nam piosenka:

„Mamy różne cele i wiele do zrobienia,
chcemy pomóc tym, którym źle żyje się..."

— oto nasze motto.

Może przy innych chorągwiach czy hufcach działają podobne kręgi? Napiszcie o swej pracy!

Magdalena Królak
korespondentka HSI „ŚM"
Kruszwica

DO GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH...

„Wyruszamy zgraną paczką po przygody
Jak co roku nieustannie już od lat..."

Prawdę mówią słowa tej rajdowej piosenki, bo rokrocznie, wiosną, od *27* już lat wędrują po gościnnej świętokrzyskiej ziemi harcerze. Poznają uroki życia w biwakowych warunkach, uczą się radzić sobie w różnych okolicznościach. Często mocują się z przyrodą, pogodą i własnymi przyzwyczajeniami. Na świętokrzyskich szlakach znajdują nie tylko doświadczenie, ale i przygody, a co najważniejsze - przyjaciół.

Tegoroczny XXVII Harcerski Rajd Świętokrzyski organizowany (jak zwykle) przez Hufiec Starachowice przebiegał pod hasłem **„Harcerz jest przyjacielem przyrody, poznaje jej piękno i tajemnice"** (9 pkt PH). Blisko 4,5 tys. druhen i druhów wędrowało 17 trasami (w trakcie rajdu musiano uruchomić jeszcze dodatkową trasę - 10a), które podzielono na: trasy z noclegami w stodołach, biwakowe ze sprzętem przewożonym i specjalną, ze sprzętem biwakowym noszonym ze sobą. Na trasach: 1, 2 i 4 patrole współzawodniczyły między sobą o puchary komendanta Hufca Starachowice, komendanta Chorągwi Kieleckiej i prezydenta miasta Starachowice.

Zgodnie z założeniami imprezy, zastępy szczególną uwagę poświęciły ochronię naturalnego środowiska. Oczyszczano szlaki turystyczne i leśne parkingi, porządkowano mogiły partyzanckie i miejsca pamięci narodowej, wykonywano szkice i mapki miejsc zagrożeń środowiska.

Oczywiście rajd to nie tylko wędrówka, służba i współzawodnictwo. W czasie tych czterech świętokrzyskich dni spędzonych wśród harcerskiej braci nie brakowało śmiechu, piosenek, zabaw i pląsów. I choć niejeden otarł sobie nogi, chociaż kogoś bolały ramiona, a plecak ciążył niemiłosiernie, to wystarczyła gitara i krąg wokół- ogniska, aby zapomnieć, o wszystkich niedogodnościach, o odciskach, złośliwej pogodzie i ciężkim plecaku. I każdy przyrzekał sobie, że za rok wróci tu znów, by razem z przyjaciółmi zaśpiewać:

„Wyruszaj z nami jeśli chcesz
Wierz nam, na świętokrzyskim Rajdzie fajnie jest
Nie będziesz tu narzekał, że ci przygód brak
Gdy ruszysz na rajdowy szlak".

Podejrzane i podsłuchane na rajdowych trasach

● **SCEPTYCY TWIERDZĄ,** że XXX Harcerski Rajd Świętokrzyski po prostu się nie odbędzie, ponieważ do tej pory Góry Świętokrzyskie zostaną całkiem wdeptane w ziemię. Patrząc obiektywnie, trudno nie przyznać im choć trochę racji. Czy potrzebna jest aż taka wielka impreza? Czy nie należałoby ograniczyć jej liczebności? Cztery i pól tysiąca osób to przecież ogromna liczba, którą bardzo trudno rozlokować na niezbyt rozległym terenie.

Ale... No właśnie, trzeba przyjrzeć się i drugiej stronie tego medalu. Uczestnictwo, w rajdzie to dla wielu młodych ludzi ogromne, niezapomniane przeżycie, wielka przygoda. A poza tym, jak sama zaobserwowałam, większość harcerzy przestrzega wszelkich przepisów i zachowuje się ną szlaku poprawnie. Rajd zanieczyścił góry znacznie mniej niż kilka wycieczek.

● **ATMOSFERA NA TRASIE** to sprawa bardzo ważna. Od niej głównie zależy, czy rajd uważamy ża udany, czy go miło wspominamy i chcemy za rok nań przyjechać. A przecież dobre stosunki nie zależą ani od pogody, ani nawet od komendy rajdu. Musimy o nie zadbać sami.

Moim zdaniem na rajd przyjeżdżamy po odpoczynek i zabawę, nie zaś po puchary i medale. Pierwsze miejsce nie powinno być celem, a tylko nagrodą za naprawdę harcerską postawę. Niestety, i w tym roku zdarzyły się takie, grupy, które współzawodnictwo traktowały nazbyt serio, w efekcie psując zabawę sobie i innym.

W tym roku ną VI trasie wędrowało mi się wspaniale i chyba nie przesadzę, jeśli powiem, że byliśmy jak jedna wielka rodzina. To, że czuliśmy się tak fajnie, zależało przecież tylko od nas. Dziękuję Wam wszystkim za to i... spotkajmy się znów za rok.

● Tegoroczny rajd **NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA DO POGODY**. Deszcz kilka razy zlał obficie rajdowlczów. Ale cóż to dla harcerza... Po deszczu wychodziło przecież słońce i wiatr szybko suszył przemoczone ubranie. I chociaż ani burza na szczycie Radostowej, ani tym bardziej - nie ustępujące wcale bieszczadzkiemu - blotko ze stoków G. Miejskiej (k. Bodzentyna) nie należały do przyjemności, to każdy z filozoficznym wprost spokojem, a niektórzy nawet ze śmiechem przyjmowali te atrakcje.

I tylko czasami którejś unieruchomionej w ogromnej błotnistej kałuży druhnie wyrywał się spod serca żałosny szept: „Gdyby to moja mama widziała, to by na pewno więcej mnie tu nie puściła". Ale nie obawiaj się druhno, mama się nie dowie, bo ty pewnie, gdy już wrócisz do domu, będziesz przez cały tydzień wychwalała piękną rajdową przygodę.

● I jeszcze jedno, o czym nie sposób nie wspomnieć, to **SERDECZNOŚĆ** mieszkańców ziemi świętokrzyskiej. Turyści i rajdowicze w pewnym sensie im przeszkadzają, zakłócają normalne życie. A jednak spotykani ludzie często się do nas uśmiechali, pozdrawiali nas, zawsze służyli radą i pomocą.

W tamtym roku napotkana pani, proszona tylko o wskazanie kierunku marszu, przeprowadziła nas skrótami przez las, W tym, w Bodzentynie, kiedy nagle lunął deszcz i w ciągu ki|ku minut przemoklibyśmy do suchej nitki, w jednym z mijanych domków otworzyły się drzwi i nieznajoma kobietą zaprosiła nas do domu. A przecież wcale nie musiała... A przecież byliśmy jej całkiem obcy... A przecież z naszym przybyciem łączyło się trochę zamieszania...

Fakt, że nie zmokliśmy to jeszcze niewiele. Naprawdę ważne jest to, że mogliśmy wędrować otoczeni ludzką życzliwością.

Wioletta Bąk
korespondentka HSI „ŚM"
Koluszki



Ika czy Iga?

Bardzo prosimy o wydrukowanie naszego listu, aby był on przestrogą dla innych dziewcząt. Mamy po piętnaście lat. Jesteśmy bliźniaczkami. Nawet imiona mamy podobne, Ika i Iga. Ika poznała ładnego chłopca, Marcina, Zaproponował jej „chodzenie", Ika odpowiedziała, *że* się zastanowi. Po tygodniu dała mu oczekiwaną przez niego, pozytywną odpowiedź- Chodziła z nim pół roku.

W tym czasie poznała jeszcze ładniejszego chłopca, Andrzeja. Wtedy Ika poprosiła mnie, abym chodziła na spotkania z Marcinem zamiast niej. Zgodziłam się, ponieważ nie miałam jeszcze swojego chłopaka. Spotykałam się z Marcinem przez dwa miesiące, a on nic nie podejrzewał. Widać było jednak, że powoli zaczyna się czegoś domyślać. Pewnego dnia czytałam książkę i Marcin zawołał nagle: „Iga!" Zapominając o mojej roli odwróciłam się i zapytałam o co chodzi. Zanim zdążyłam cokolwiek wytłumaczyć, Marcin powiedział, abym się nie wypierała, bo on od dawna domyślał się tego oszustwa. Wstałam i odeszłam ze spuszczoną głową. W domu opowiedziałam wszystko siostrze. Następnego dnia, gdy chciałyśmy go przeprosić, dowiedziałyśmy się, że wyjechał. Zdobyłyśmy jednak jego adres i napisałyśmy list z przeprosinami. Czekałyśmy długo na odpowiedź, ale nie odpisał. Co teraz mamy zrobić? Bardzo żałujemy tego, co zrobiłyśmy.

Iga, siostra Iki
Trzebnica

OD REDAKCJI: Trudno się dziwić Marcinowi, że jest obrażony - przecież to obrzydliwe, co zrobiłyście. Marcin na pewno boleśnie odczuł tę Waszą niełądną zabawę i niełatwo będzie załagodzić jego zranione uczucia. Być może wcale się to Wam nie uda. I nie dziwcie się. Wyciągnijcie naukę z tego życiowego doświadczenia. (es)

O - GP

10. Oznaczenie typu hamulca (tu: hamulec Oerlikona dla pociągów pasażerskich i towarowych)

SAB

11. Oznaczenie automatycznego nastawiacza klocków hamulcowych

	REV	L	

12. Znak rewizji okresowej. W pierwszym polu—termin rewizji, w trzecim — skrót nazwy jej wykonawcy (stosownego zakładu PKP), w czwartym — data następnej. Jeżeli termin rewizji zostaje przedłużony np. o 2 miesiące, domalowuje się do tego znaku linią przerywaną jeszcze jedno pole i pisze w nim — również linią przerywaną - „+ 2M"

→ 10.50 m ←

13. Oznaczenie rozstawu osi skrajnych

← 17.02 m →

14. Długość ze zderzakami

85t

15. Wytrzymałość sprzęgu śrubowego na rozciąganie (znak ten umieszcza się na ścianach czołowych wagonów, między zderzakami)



16. Oznaczenie miejsca podparcia wagonu przy podnoszeniu

P

17. Znak wagonu własności przedsiębiorstwa niekolejowego (takimi są np. wszystkie cysterny)

12 600 kg

18. Ciężar własny wagonu

18 600 kg
38.5t

19. Oznaczenie ciężaru własnego wagonu zaopatrzonego w hamulec ręczny. U góry ciężar własny, u dołu - tzw. ciężar hamujący tegoż hamulca, czyli siła (w tonach) nacisku klocka hamulcowego na koło, niezbędnego do zahamowania wagonu tym hamulcem

100t

20. Znak na wagonach o wózkach 3 - lub więcej osiowych, oznaczający maksymalne obciążenie

R 35 m

21. Oznaczenie wagonu na wózkach, który nie może przejeżdżać po łuku mniejszym niż 35 m

12300l

22. Pojemność cysterny lub zbiornikowca

22.6m

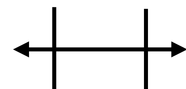
23. Powierzchnia ładowna wagonu

18.0m

24. Długość ładowna platformy

	A	B	C
	39,5 t	47,5 t	55,5 t
S	39,5 t	45,5 t	
SS	39,5 t		

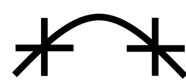
25. Oznaczenie granic obciążenia wagonu przy różnych kategoriach toru i różnych szybkościach. A, B, C - kategorie toru, pierwszy wiersz liczb - obciążenia przy szybkościach poniżej 100 km/h, drugi („s") - przy szybkości do 100 km/h, trzeci - („ss") - przy szybkości do 120 km/h. Na wagonach nie mogących rozwijać szybkości 100 km/h, a więc nie mających w serii literowej literki s (tym bardziej znaku „ss") mamy tablice bez wierszy „s" i „ss". Uwaga! Spotkacie na wagonach także nieco inne wersje tablicy granic obciążenia wagonu, np. zawierające więcej kategorii toru niż trzy itp.



26. Wagon z przestawnymi zestawami kołowymi

→ 11 - 00 ←

27. Rozstaw osi; oznaczenie na wagonach przystosowanych do komunikacji promowej



28. Zakaz przetaczania przez górkę rozrządową

25 A/35

29. Znak na wagonie z tzw. częściami luźnymi (zdejmowane ścianki, kłonice itp.). Pierwsza liczba oznacza ilość takich części, druga („mianownik") numer porządkowy danego rodzaju części



30. Wagon dopuszczony do komunikacji promowej z W. Brytanią

KROPKA ... ALE NIE KONIEC!

Dziś drukujemy ostatni już odcinek kolejowego serialu, którego pomysł podsunął nam jeszcze w czasie ubiegłorocznych wakacji Stefan Licznerski z Włoszczowej, proponując utworzenie klubu miłośników ... lokomotyw. *„Można by* —pisał Stefan — *organizować nawet wycieczki do miejsc, gdzie na bocznicach stoją jeszcze stare lokomotywy i wagony, aby je dokładnie obejrzeć, tak jak to się dzieje w innych krajach. Przeczytałem w gazecie, że członkowie takiego klubu z Zachodu byli niedawno w Polsce i wyjechali bardzo zadowoleni..."*

Rzeczywiście tak było, bowiem Polska uważana jest przez kolejowych hobbistów z innych części Europy za kraj bardzo pod tym względem ciekawy. Niewykluczone więc, że i u nas w Polsce powstanie kiedyś klub grupujący ludzi o takich zainteresowaniach. Może przy Muzeum Kolejnictwa? Byłby to niezły akcent trwającego cały 1985 rok jubileuszu 140-lecia istnienia kolei państwowych w Polsce.

Do tej tematyki będziemy więc jeszcze nieraz zapewne powracać, zapowiadając, iż już wkrótce na naszych łamach przeczytacie o niezwykłej historii człowieka, który w Polsce kupił starą lokomotywę aby wywieźć ją za granicę i... postawić u siebie w ogródku! A więc - do zobaczenia na szlaku kolei żelaznej ... (jd)

METEOROLOG NA WAKACJACH

czyli jak zbudować najprostszą stację meteorologiczną



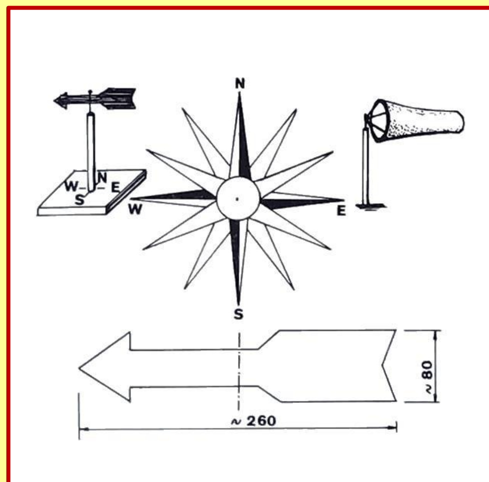
„– Wszystko co nie jest obowiązkową nauką - jest zabawą". Tak tłumaczył mi jeden chłopiec, kiedy go pytałem co tam uwiązał do swego latawca, który pięknie wznosił się pod niebem. Na latawcu zaś umieścił oryginalną pułapkę na... pyły i inne zanieczyszczenia. Chciał po prostu sprawdzić w jakim stopniu jest zanieczyszczone powietrze ponad jego miejscem zamieszkania. Chciał wiedzieć jak to jest naprawdę.

Spodobała mi się ta zabawa. Oprócz przyjemności puszczania latawca można - jak się okazało - wykonać ciekawe, pouczające doświadczenie. Tak też narodził się pomysł przedstawienia Czytelnikom projektu własnego obserwatorium meteorologicznego.

PAWEŁ ELSZTEIN

SKĄD WIEJE WIATR?

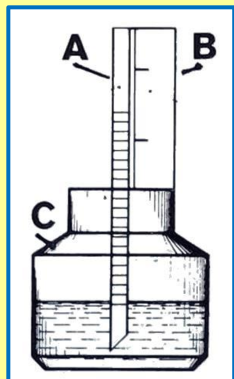
Najzwyklejszym wiatrowskazem może być chorągiewka. Może też mieć on kształt zwężającego się rękawa sporządzonego że starej pończochy (byle nie zupełnie podartej). Będzie to wiatrowskaz podobny do stosowanych na lotniskach. Do budowy małego wiatrowskazu płaszczyznowego takiego, który będzie pokazywał nam dokładny kierunek skąd wiatr wieje, wystarczy odcinek cienkiej sklejki (około 1,5 - 4 mm grubości), tworzywa sztucznego czy blachy (z zużytej puszki po konserwach odpowiednio wyprostowanej). Kierunkowskaz osadzony jest na drewnianym słupku, w który wbito gwoździk tworzący oś obrotu. Słupek osadzony jest na podstawie drewnianej, na której zaznaczamy cztery strony świata, i tym samym cztery kierunki wiatrów. Ustawiamy przyrząd tak, aby litera N czyli Północ była skierowana rzeczywiście na Północ. Kierunek północny sprawdzić trzeba kompasem. Można też kompas zamocować na stałe do podstawy wiatrowskazu. I jeszcze jedna sprawa. Przed umieszczeniem wiatrowskazu na osi trzeba go wyważyć. Tam gdzie będzie zachowywał równowagę – wsparty na ostrzu noża, powinna być oś obrotu. Dokładniej: powierzchnia boczna wiatrowskazu za środkiem jego masy powinna być większa niż przed tym środkiem. Strzałka przyrządu wskazując kierunek skąd wiatr wieje ustawia się bowiem zawsze pod wiatr. Podobne wiatrowskazy przedstawiające sylwetki ptaków, przeważnie kogutów, można spotkać na starych kościółkach, zamkach czy innych budowlach.



CIEPŁO – ZIMNO

Do pomiaru temperatury posłużymy się termometrem. Może to być przyrząd określany zwykle jako termometr zaokienny z podziałką w stopniach Celsjusza i Kelwina, albo może to być bardzo prosty przyrząd wykonany własnymi rękami.

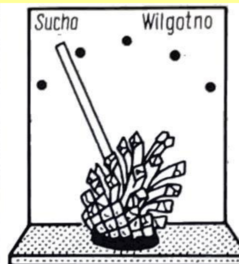
Oto przepis na budowę takiego termometru. Potrzebna jest pusta i czysta buteleczka po atramencie lub podobnych rozmiarów (C), odcinek rurki plastikowej (A) lub szklanej i szczelny korek. Do buteleczki nalewamy mniej więcej do połowy jej pojemności nafty zabarwionej skruszonym kawałkiem pręcika grafitowego od ołówka kopiowego. Chodzi o lepsze uwidocznienie cieczy, która poruszać się będzie w rurce przyrządu. Teraz do cieczy wstawiamy rurką przełkniętą przez korek zamykający buteleczkę. Termometr jest gotowy. Możemy więc wypróbować nasz przyrząd. Bierzemy buteleczkę do ręki. Po chwili zaobserwujemy, jak ciecz zacznie się podnosić w rurce! Jeśli tak się stanie, wszystko w porządku, termometr jest sprawny. Powietrze, ogrzewając się, rozszerza się, cisnąc ną powierzchnię cieczy, którą wznosi się wtedy w rurce. Łatwo zaobserwujemy jak ciecz będzie wznosić się i opadać w rurce, gdy tylko zamienimy miejsce ustawienia przyrządu przechodząc z obszaru ciepłego do chłodnego. Aby termometr stał się narzędziem bardziej „naukowym" wystarczy go wyskalować według wskazań prawdziwego termometru pokojowego. Tabliczkę z podziałką (B) przyklejamy lub osadzamy na rurce. Dane uzyskane tym termometrem będą uzależnione od starannego wyskalowania.



Kto miałby kłopot ze zdobyciem nafty, ten może ostatecznie nalać do naczynia zwykłej zabarwionej wody.

JAKA JUTRO BĘDZIE POGODA?





Oto wilgotnościomierz. Do czego nam potrzebny będzie taki przyrząd? Ano właśnie ... Odpowiadając muszę koniecznie kilka słów poświęcić wodzie w atmosferze.

W powietrzu stale znajduje się para wodna. Ilość jej zależy od temperatury. Im wyższa temperatura powietrza, tym więcej może ono zawierać pary wodnej. Powietrze nasycone parą wodną po oziębieniu już więcej maleńkich kropelek wody nie przyjmie. Para to kropelki wody, takie same jakie tworzą się, gdy para ulatuje z kipiącej wody w garnku lub czajniku. Otóż nadmiar pary wodnej musi się wydzielić w postaci rosy, osadów, mgieł, chmur i opadów. Chmury zatem, opady i mgły, a również szron powstają wówczas, gdy powietrze się oziębia.

Najważniejszą przyczyną oziębienia powietrza jest wznoszenie się mas powietrza ku górze. Piękne, silnie wypiętrzone chmury kłębiaste powstały właśnie na skutek oziębiania się powietrza na pewnej wysokości.

Wilgotnościomierz służyć nam będzie do prostego pomiaru: czy mamy do czynienia z powietrzem o dużej czy małej zawartości pary wodnej.

Bardzo prosty wilgotnościomierz możną wykonać z szyszki sosnowej i szpilki o długim ostrzu.

Działanie jego polega na wykorzystaniu naturalnego zachowania się szyszki sosnowej. Otóż przed deszczem ówocolistki zamykają się, chroniąc tym samym nasionka przed wilgocią.

Jeśli zatem w jeden średniej wielkości owocolistek wbijemy szpileczkę, a na niej osadzimy niewielki odcinek słomki, to każdy ruch szyszki zostanie przeniesiony na słomkę-wskazówkę. Szyszkę umieszczamy na tekturowej podstawce, jak pokazano na rysunku, i zaopatrujemy w ściankę, na której zaznaczamy położenia wskazówki podczas suchej i wilgotnej pogody. Przyrząd nasz dla niewtajemniczonych będzie niezwykłą zagadką. Ale działa bardzo sprawnie, sam sprawdziłem!



JAKIE MAMY DZIŚ CIŚNIENIE ATMOSFERYCZNE?

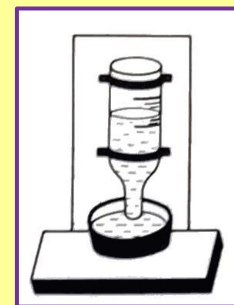
Z pewnym niedowierzaniem może ktoś przyjąć propozycję budowy barometru. Pragnę zatem od razu wyjaśnić całą sprawę: będzie to barometr wyjaśniający działanie ciśnienia atmosferycznego, a nie precyzyjny fabryczny przyrząd.

Najprostszy barometr można wykonać z butelki, naturalnie starannie umytej, i niewielkiego naczynia (wanienki, miseczki).

Butelkę wypełnia się w 3/4 wodą i ustawia dnem do góry nad naczyniem - również wypełnionym wodą w ten sposób, aby koniec szyjki butelki był zanurzony. Butelkę przymocować trzeba do drewnianego stojaka o rozmiarach uzależnionych od wybranej butelki i wanienki.

A oto przebieg skalowania przyrządu. Gdy będzie piękna, słoneczna pogoda obserwujemy położenie poziomu wody w butelce i zaznaczamy to miejsce.

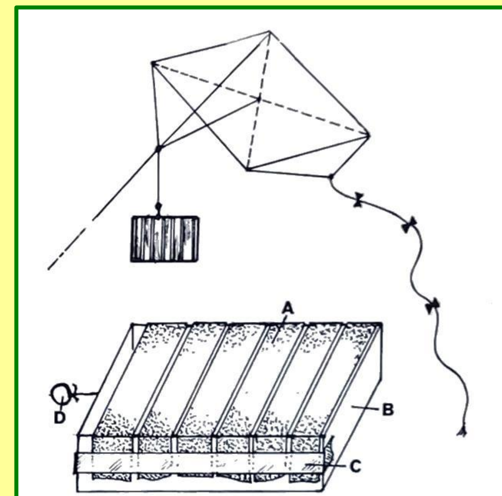
Można posłużyć się przylepcem i paskiem czarnego papieru przyklejając je na obwodzie butelki. Podobną operację przeprowadzamy podczas pogody deszczowej, dla odmiany przyklejając np. pasek czerwonego papieru.



Kiedy panuje wysokie ciśnienie atmosferyczne działa ono na powierzchnię wody zawartej w naczyniu, a zatem poziom wody w butelce podniesie się nieco. Gdy ciśnienie spada, obniży się i poziom wody w butelce... W celu przeciwdziałania parowaniu wody z naczynia można na jej powierzchnię wpuścić kilka kropli oleju!

Aby barometr działał bezbłędnie nie powinien być ustawiony zbyt blisko pieca, na słońcu ani też w bardzo chłodnym miejscu!

WŁASNY, SZTUCZNY, LATAWCOWY SATELITA



Zwykły latawiec pełni znakomicie funkcję satelity wynoszącego w niebo aparaturę pomiarową. Z jej pomocą możemy określić zanieczyszczenie powietrza. Ponieważ latawca puszczać będziemy na lince holowniczej o długości około 50-100 m, z takiej też wysokości pobierać będziemy próbki powietrza.

Aparatura jest bardzo prosta. Na wierzchu dowolnych rozmiarów pudełeczka (na przykład od kremów toaletowych) przymocowujemy w sposób pokazany na rysunku odcinki taśmy-przylepca. (A - przylepiec - strona klejąca u góry! B - pudełko, obudowa, C - przylepiec - strona klejąca u dołu. D - zaczep druciany). Tak przygotowany przyrząd podwieszamy przy użyciu nici do latawca - tuż pod jego uzdą, jak pokazano na rysunku. Teraz możemy startować. Utrzymujemy latawiec na jak największej wysokości kilka lub kilkanaście minut w zależności od prędkości wiatru i następnie powoli ściągamy latawiec ku ziemi, zwracając uwagę, aby nasz przyrząd nie został zabrudzony podczas lądowania! Po dokonanym sondażu atmosferycznym — tak to się naukowo nazywa — przygotowujemy arkusik czystego papieru i delikatnie przykładamy doń powierzchnię przylepca naszego przyrządu. Paski przylepca przylgną do papieru, ale przy okazji przykleją się również drobiny pyłów i kurzu pobranego w powietrzu. Kiedy odkleimy paski przylepca, na białym papierze pozostanie ślad zanieczyszczeń. Wystarczy taki dokument zaopatrzyć w datę, godzinę pomiaru, nie zapominając o wpisaniu miejscowości, gdzie dokonywaliśmy pomiarów. Niejednokrotnie będziemy zdumieni spoglądając na ślady zanieczyszczeń przez szkło powiększające jak dużo przeróżnych pyłów znajduje się w pozornie zupełnie „czystym" powietrzu. Warto kilkakrotnie w ciągu miesiąca pobierać takie próbki, a może uda się zaobserwować poprawę, albo co gorsze - wzrost zanieczyszczenia powietrza.

Z wicemarszałkiem Sejmu oglądamy Sejm

460 FOTELI WŁADZY (2)

Wicemarszałek Sejmu — PIOTR STEFAŃSKI zgodził się zostać przewodnikiem Czytelników „Świata Młodych" w wędrówce po Sejmie, objaśniając zawiłe i trudne sprawy parlamentu.

W pierwszej części rozmowy (zamieszczonej w 77 numerze „ŚM") mówiliśmy o niektórych tradycjach sejmowych, o lasce marszałkowskiej, o pochodzeniu nazwy „sejm", wyjaśniliśmy pojęcia debaty, kadencji, posiedzenia.

Dziś — druga część naszej wędrówki po gmachu przy ulicy Wiejskiej w Warszawie.

— Panie Marszałku, mówiliśmy o tym, że tradycyjny zwrot posła-sprawozdawcy, proponującego przyjęcie przez Izbę projektu ustawy brzmi: „Wysoki Sejm uchwalić raczy". A jak Sejm „raczy" uchwalać ustawę, jak wygląda głosowanie? Od niedawna do gmachu sejmowego weszła elektronika i wyniki głosowania wyświetla się na tablicach. Jak było dawniej?

— Zacząć trzeba od tego, że poseł głosuje zawsze jawnie, tak aby każdy widział, za czym lub przeciwko czemu się opowiada. Liczeniem głosów zajmują się sekretarze Sejmu, którymi są najmłodsi wiekiem posłowie. W 1984 roku zainstalowano elektroniczny system zliczania głosów, z którym bywają kłopoty.

Przed wojną istniał też taki system liczenia głosów, że posłowie opuszczali salę posiedzeń przez drzwi, nad którymi widniał napis „tak" albo przez drzwi z napisem „nie". Przy drzwiach stał sekretarz i liczył wychodzących posłów. System taki nazywany był potocznie „na kozią nóżkę".

Zresztą nie tylko głosowanie jest jawne, całe obrady Sejmu są także jawne. Nad salą posiedzeń jest galeria dla publiczności oraz loża prasowa i loża dla przedstawicielstw dyplomatycznych.

- Kto pilnuje porządku na terenie Sejmu?

— Straż marszałkowska, podległa tylko i wyłącznie Marszałkowi. Milicja ani wojsko nie mają bowiem do Sejmu wstępu. Przy tej okazji trzeba powiedzieć, że poseł jest nietykalny, tzn. chroniony jest immunitetem. Oznacza to, że nie może być pociągnięty do odpowiedzialności prawnej bez zgody ogółu posłów zebranych na posiedzeniu Sejmu. Dzieje się tak dlatego, że poseł, który przecież spełnia funkcje kontrolne, może się narazić i trzeba żeby był pod skuteczną ochroną. Jest to też podkreślenie wysokiej rangi funkcji poselskiej.

- Skoro już wyjaśnia Pan nam trudne wyrazy, to prosimy o wyjaśnienie słowa „interpelacja".

- Na porządku prawie każdego posiedzenia Sejmu znajduje się punkt: „Interpelacje i zapytania poselskie". Interpelacja jest to forma zwrócenia się przez posła do członka rządu z określoną sprawą i prośbą o wyjaśnienie stanowiska rządu. Interpelacje składa się na piśmie. Na część z nich przychodzi odpowiedź również na piśmie, na część zostaje udzielona odpowiedź ustna w czasie obrad Sejmu. W obecnej kadencji interpelacji zgłoszono ponad 500. Posłowie mogą zadawać także pytania z sali, kierowane do członków rządu, na które udziela się od razu ustnej odpowiedzi. Z reguły zapytania dotyczą spraw drobniejszych i aktualnych, natomiast interpelacje — bardziej złożonych wymagających, zdaniem interpelującego posła, odpowiednich posunięć ze strony rządu.

- Przy nazwiskach posłów często wymienia się w sprawozdaniach prasowych ich przynależność partyjną...

— Posłowie w Sejmie są zorganizowani wedle swej przynależności partyjnej w trzy kluby poselskie: PZPR, ZSL i SD. Bezpartyjni, których w obecnej kadencji jest 49, zorganizowani są w czterech kołach; trzy z tych kół grupują członków organizacji katolickich i chrześcijańskich, a czwarte ogół posłów bezpartyjnych. Tam, na forum klubu lub koła, określane jest polityczne stanowisko w stosunku do projektu danej ustawy. W czasie obrad plenarnych zabierają głos przedstawiciele klubów i kół mówiąc, jaki jest stosunek ich organizacji do projektu i oznajmiając w jaki sposób mają zamiar głosować. W większości wypadków jest to stanowisko ogólne, co oznacza, że jeżeli poseł — członek klubu lub koła ma odrębne zdanie, może głosować przeciwko projektowi lub się wstrzymać od głosowania. Tylko w nielicznych przypadkach, dotyczących projektów ustaw o zasadniczym znaczeniu kluby poselskie stosują w stosunku do swoich członków dyscyplinę partyjną, tzn. żądają od nich określonego głosowania.

— Czasem wymienia się też okręg wyborczy, z jakiego poseł został wybrany?

— Tak, gdyż niezależnie od przynależności do klubów i kół, posłowie zgrupowani są w wojewódzkich zespołach poselskich, których jest oczywiście 49. Zadaniem tych zespołów jest przede wszystkim organizowanie spotkań posła z wyborcami oraz organizowanie dyżurów poselskich. Dyżur poselski polega na tym, że poseł w określonych dniach pod podanym adresem osobiście przyjmuje obywateli, którzy mogą zwrócić się do niego ze wszelkiego rodzaju sprawami. Najczęściej są to osobiste interwencje, ale obok nich także zgłaszane są uwagi ogólne, dotyczące warunków życia, propozycje rozwiązań prawnych, skargi na działalność różnych instytucji. W ten sposób wypełnia się jedna z najważniejszych funkcji posła, to jest funkcja kontrolna.

- Już wiemy, że dwie funkcje są najważniejsze, właśnie kontrolna i ustawodawcza. Jak rodzi się ustawa?

- Z projektem ustawy może wystąpić grupa posłów w liczbie co najmniej 15, Rada Państwa albo rząd. Uprawnienie to nazywa się inicjatywą ustawodawczą. Najczęściej korzysta z niej rząd, czyli, oficjalnie, Rada Ministrów. Nim jednak projekt wpłynie do Sejmu, pracuje nad nim zespół prawników i fachowców z danej branży, później zapoznają się z nim rząd i - jeżeli nie wniesie on uwag - premier oficjalnie „wnosi projekt do laski marszałkowskiej". Jeżeli proponowana ustawa ma duże znaczenie - Prezydium Sejmu postanawia odbyć jego pierwsze czytanie na plenarnym posiedzeniu. Jest to nazwa tradycyjna i nie ma nic wspólnego z czytaniem projektu na głos. Chodzi natomiast o to, by posłowie mogli skomentować uzasadnienie projektu, podzielić się wątpliwościami i uwagami, zadać pytania projektodawcom. Po pierwszym czytaniu Sejm kieruje projekt do odpowiedniej komisji, gdzie się już nad nim dyskutuje bardzo szczegółowo, punkt po punkcie, artykuł po artykule. Tu trzeba nadmienić, że ustawy w Polsce składają się z artykułów, które z kolei mogą dzielić się na ustępy. Natomiast tylko w niektórych wypadkach istnieje dodatkowy podział na paragrafy. Na posiedzenia komisji są zapraszani naukowcy i specjaliści, w tym samym czasie projekt oceniany jest przez działającą przy Sejmie Radę Społeczno-Gospodarczą i Zespół Doradców Naukowych Sejmu. Wreszcie po okresie od kilku tygodni do kilku lat, kiedy komisja dochodzi do wniosku, że rozpatrzyła już wszelkie możliwe uwagi - przedstawia projekt na plenarnym posiedzeniu Sejmu. Nazywa się to drugim czytaniem. Projekty o mniejszym znaczeniu kieruje się do komisji i tam odbywa się pierwsze czytanie.

- Dlaczego Sejm jest tak ważny?

- Sejm jest jedynym źródłem prawa, kontrolerem wszystkiego, co się w państwie dzieje. Widać to wyraźnie w stosunkach z Radą Państwa i z rządem. Zarówno Rada Państwa jak i Rada Ministrów w całej swej działalności podlegają Sejmowi, są przed nim odpowiedzialne, a ich członkowie mogą być odwołani.

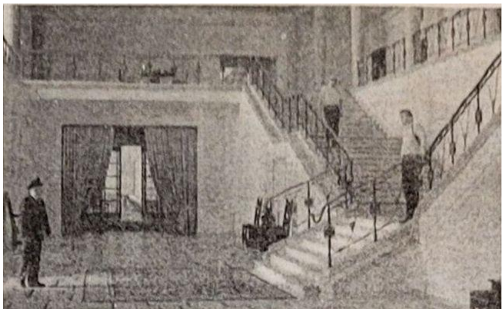
W obecnej kadencji utworzony został Trybunał Stanu, przed którym mogą odpowiadać ci członkowie rządu, którzy naruszyliby Konstytucję lub obowiązujące ustawy. Ostatnio Sejm zdecydował o powołaniu Trybunału Konstytucyjnego, który orzeka czy dane prawo (nie wyłączając ustawy) jest zgodne z Konstytucją.

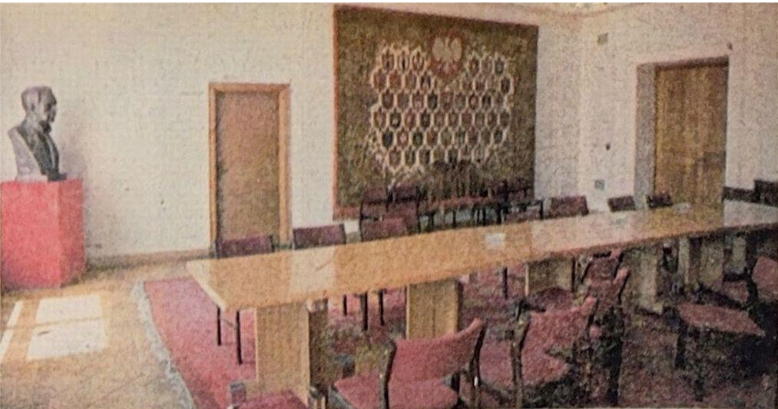
- Czy mógłby Pan Marszałek krótko skomentować upływającą kadencję, która mija 31 sierpnia?

- Była ona bardzo długa, trwała od wiosny 1980 roku i została przedłużona o 17 miesięcy. Była bardzo pracowita m. in. dlatego, że całkowicie zmienione zostało prawo gospodarcze, co wiąże się z wprowadzeniem reformy gospodarczej.

Rola Sejmu w ciągu ostatnich lat bardzo wzrosła i należy życzyć sobie, by Sejm wyłoniony w zbliżających się wyborach, Sejm IX kadencji, utrwalił swe znaczenie i rolę w życiu narodu.

Pytał i notował:
JAN ORGELBRAND
Fot.
Jacek Łopuszyński


Wejście główne do gmachu Sejmu

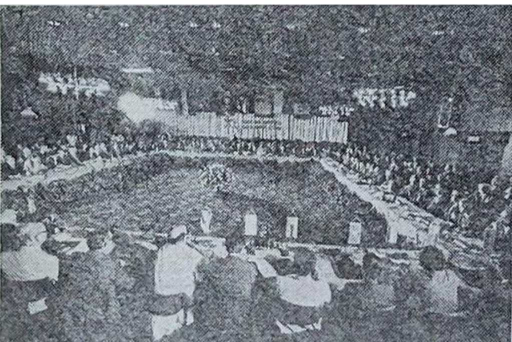

Sale sejmowe, w których obradują m. in. komisje, noszą nazwy związane z historią. Jest więc Sala im. Konstytucji 3 Maja, jest Sala im. Macieja Rataja (Marszałka Sejmu w okresie międzywojennymi, im. Ignacego Daszyńskiego (wybitnego polityka demokratycznego PPS). Na zdjęciu wnętrze Sali im. Macieja Rataja z gobelinem, na którym wyhaftowano herby 49 miast wojewódzkich oraz z popiersiem patrona sali, obok wnętrze Sali im. I. Daszyńskiego; głównym akcentem tej sali jest arras


Sala Kolumnowa. To tu odbywają się ważne wydarzenia państwowe, nie zawsze związane z pracami Sejmu. Szacowne mury i ta sala — dodają splendoru uroczystości .


Każde słowo, które padnie z trybuny, jest skrzętnie zapisane przez stenotypistki i następnie publikowane w diariuszu sejmowym

40 SESJA RWPG W WARSZAWIE

ROZMOWY O PRZYSZŁOŚCI



27 czerwca w hotelu „Victoria" w Warszawie zakończyła się 40 sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W rozmowach dotyczących gospodarczych problemów krajów socjalistycznych brały udział delegacje Bułgarii, Kuby, Mongolii, Polski, Rumunii, Wietnamu, Węgier i ZSRR. W obradach brała udział także Jugosławia, współpracująca w wielu dziedzinach z RWPG. Uczestnikami obrad były również państwa mające status obserwatorów: Afganistan, Angola, Etiopia, Jemen Pld., Laos, Mozambik i Nikaragua.

Rozmowy, dyskusje, a także podpisane na zakończenie dokumenty dotyczyły przede wszystkim wyzwania stawianego przez nadchodzące lata. Kolejny etap rewolucji naukowo-technicznej, powszechna komputeryzacja, nowe sposoby wytwarzania różnych produktów, a także postępująca na świecie wydajność produkcji wymagają od państw socjalistycznych doskonalszego niż do tej pory rozwiązywania problemów technicznych i organizacyjnych. Ważnym tematem rozmów była sprawa wspólnych przedsięwzięć przy wydobywaniu i przetwarzaniu surowców. Jeden z dokumentów końcowych w całości poświęcony został sprawie wykorzystania sprężonego i skroplonego gazu jako środka napędowego dla transportu.

Powszechną uwagę zwracały doświadczenia różnych krajów w doskonaleniu zarządzania gospodarką. Mówiło się o polskiej reformie, a specjalne zainteresowanie wzbudzały radzieckie eksperymenty w tej dziedzinie, omawiane ostatnio przez sekretarza generalnego KPZR, Michaiła Gorbaczowa.

Jest jeszcze jeden - dość istotny - temat wspólnych obrad. Chodziło o podpisanie porozumienia pomiędzy RWPG a EWG, dwoma wielkimi ugrupowaniami gospodarczymi. Wypowiedzi mówców na sesji Rady, jak również oświadczenia polityków z państw zachodnich świadczą, że istnieje polityczna wola zawarcia tego rodzaju umowy. Gdyby do tego doszło, byłby to ważny zwrot w kierunku gospodarczej i politycznej współpracy w świecie tak bardzo ostatnimi laty podzielonym.

M. MALICKI

SZEŚĆ

Z kapitanem HENRYKIEM JASKUŁĄ, samotnym żeglarzem, rozmawia Michał Malicki

- Podobno nie cierpi pan dziennikarzy. Czy to prawda?

- Już kiedyś mnie o to pytano, więc odpowiem tak samo jak wtedy: oj, cierpię, cierpię. Ale chyba nie o dziennikarstwie będziemy rozmawiać?.-

- Panie kapitanie, jest pan już znany, a nawet sławny. Tymczasem w lipcu powtórnie wyrusza pan na „Darze Przemyśla" w samotny rejs dookoła świata non-stop, bez zawijania do portów. Po co to wszystko? Przecież to ciągłe wyzywania losu.

— To bardzo trudno wytłumaczyć. Chyba jest we mnie coś, co każe pchać mi się tam, gdzie można odnieść sukces,



PODCZAS DESZCZU DZIECI SIĘ.. NIE NUDZĄ!

Zuchom z Zamościa ich hufiec zafundował w tym roku zabawę w Roztoczańskim Parku Narodowym. Nawiasem mówiąc, Roztocze należy do najpiękniejszych zakątków w kraju, a do tego... jeszcze nie zadeptanych przez turystów.

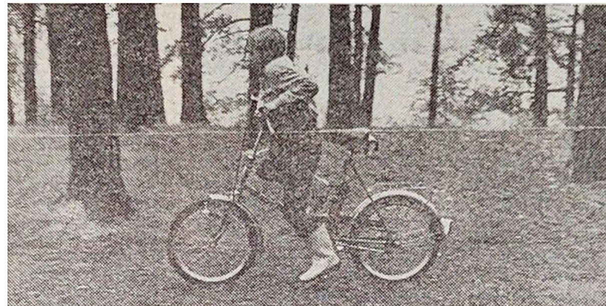
Żeby jednak znaleźć się na placu zabaw ośrodka w Orczy (koło Szczebrzeszyna), należało przejść jedną z trzech tras rajdowych. Ale kiedy już człowiek się dowlókł, to ho, ho! Czekała tam grochówka, lizak, różne gry i zabawy. Część z nich możecie obejrzeć na zdjęciach. Okażo się, że nie było tam nikogo z cukru.

Zaczęły się wakacje, jeszcze nie wiemy, jaka będzie pogoda. Przypominamy więc, że dobrym organizatorom deszcz nie przeszkadza, a byle chmura planów nie pokrzyżuje. Trzeba tylko pamiętać, że po zabawie „na mokro” trzeba osuszyć się i wypić lub zjeść coś ciepłego. A Apsikom zaaplikować pół asplrynki.

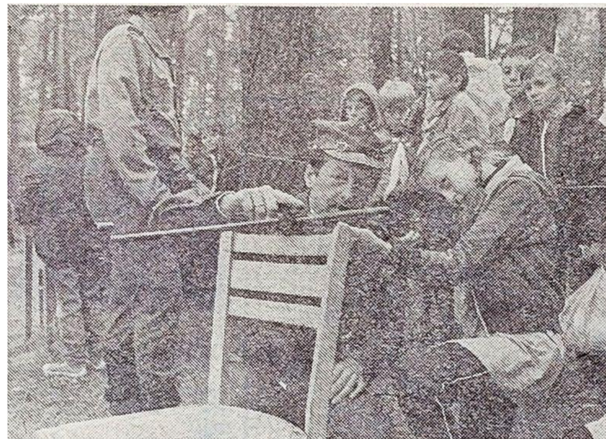
Życzymy Wam takiej zabawy i takich humorków, jakie miały fotografowane przez nas zuchy z Zamościa. Czuj! (jor)

Fotografował: MAREK SZYMAŃSKI













STOPNI FASCYNACJI

być dobrym, może nawet czasem najlepszym.

— No dobrze, ale dlaczego wybrał pan żeglarstwo? Jest tyle innych sportów, zajęć...

— Przez wiele lat nie miałem czasu, nie miałem możliwości zająć się czymś innym niż praca zawodowa. Moje dorosłe życie zaczęło się w 1946 roku. Musiałem wtedy przede wszystkim myśleć o tym, jak przeżyć do końca miesiąca. Podczas studiów pracowałem w Bartniaku* pomagając przy powielaniu skryptów, sprzedawałem nawet krew w stacji krwiodawstwa. Później była praca zawodowa. Kraj trzeba było naprawdę, bez żadnej przenośni, dźwigać z ruin i dopiero kiedy zaczęło mówić się o „małej stabilizacji", ja zacząłem myśleć „o czymś innym". Zaczynałem od wspinaczki, od taternictwa. Szybko jednak przekonałem się, że jestem na to po prostu za stary. Brak mi już było siły, zwinności, refleksu; cech niezbędnych do tego, aby być w czołówce. A tymczasem żeglarstwo jest tym sportem, który można uprawiać, i to z sukcesami, praktycznie niezależnie od wieku. Chichester odbył samotną wyprawę dookoła świata na jachcie Gipsy Moth IV mając 65 lat. Nasz Leonid Teliga także był w zaawansowanym wieku, kiedy wyruszył na swój wielki rejs na s/y „Opty".

— Czyli była to taka chłodna, wykalkulowana decyzja.

— W dużej mierze tak, chociaż... Takie pierwsze uświadomione myślenie o jachcie, co prawda tylko jako o środku lokomocji, miało miejsce kilka lat po moim przyjeździe do Polski. Nie wiem, czy wszyscy czytelnicy „Świata Młodych” wiedzą, że urodziłem się i wychowałem w Argentynie. Przyjeżdżając do Polski zostawiłem w Buenos Aires swoich rodziców. Oczywiście bardzo do nich tęskniłem, chciałem ich odwiedzić. Było to w tamtych latach, między innymi z przyczyn finansowych, praktycznie niemożliwe, Wtedy pomyślałem o jachcie, pomyślałem, że mógłby to być jakiś w miarę realny sposób na dotarcie do Argentyny, zobaczenie się z moją matką...

— Wróćmy jednak do dnia dzisiejszego. Jak wyglądał bieg pańskiej żeglarskiej kariery?

- To były przede wszystkim kolejne stopnie wtajemniczenia, odmierzane zdobywanymi uprawnieniami na sternika jachtowegó, morskiego itd. Kiedy pewnego razu pomyślałem o swoim żeglarskim życiorysie, to ukułem pewną teorię. Mówi ona o sześciu stopniach fascynacji jachtingiem. Stopień pierwszy to być na jachcie - po prostu dostać się na pokład, czuć go pod swoimi stopami. Stopień drugi to sterowanie - trzymać rumpel lub koło sterowe w dłoniach i prowadzić jacht. Trzeci stopień fascynacji to nawigowanie - wykreślanie na mapie kursów, namiarów, obliczanie pozycji. Następny stopień to dowodzenie, czyli odpowiedzialność dosłownie za wszystko i w związku z tym odpowiednia władza. Kapitan jachtu podczas rejsu tó rzeczywiście „pierwszy po Bogu", jak dawniej mówiono. Stopień piąty, a trzeba zaznaczyć, że nie wszyscy do niego dochodzą, to

CIĄG DALSZY NA STR. 7



Fot. **Jerzy Fijka**



PEWNA SZCZEGÓLNA CECHA PTAKÓW

OD DZIŚ przerwa w rubryce motoryzacyjnej. Następny odcinek - za dwa tygodnie!

Podręczniki zoologii, podając naukową definicję ptaków jako grupy zwierząt, pomijają pewną bardzo szczególną ptasią właściwość. Nie chodzi tu o cechę przyrodniczą - dlatego zoologia nie zajmuje się nią - a o szczególny sposób powiązania z człowiekiem. Spośród wszystkich zwierząt żyjących wolno w przyrodzie, a więc z wyjątkiem udomowionych lub oswojonych, właśnie ptaki zajmują najwięcej miejsca w ludzkiej świadomości - są przez ludzi najpowszechniej dostrzegane i najbliższe nam „duchowe". Warto zastanowić się dlaczego to akurat one bardziej niż inne zwierzęta absorbują naszą uwagę, a często wręcz fascynują nas.

Na pewno bardzo przyczynia się do tego ich dzienny tryb życia, zgodny zarówno z zegarem naszej aktywności jak i z możliwościami ludzkiego wzroku. Prócz tego ptaki często przebywają w miejscach, gdzie można je łatwo dostrzec, szczególnie widoczne są podczas lotu. Do tego często swoją obecność sygnalizują głosem. A człowiek swoje kontakty ze światem zewnętrznym opiera przecież głównie na wzroku i słuchu. Ptaki są więc tu znakomicie dopasowane jako „sygnał" do naszych możliwości „odbioru". Również „dynamika" tego sygnału jest odpowiednia dla naszych możliwości odbiorczych. Ptaki są wystarczająco duże, żoby je łatwo dostrzec nowot ze znaczniejszych odległości, a ich głosy są na tyle silne, że bez trudności wychwytujemy je z akustycznego tła. Porównajmy o ile gorsze są nasze możliwości dostrzeżenia wzrokiem lub słuchem na przykład ssaków. Zwierzęta te prowadzą na ogół skryty, nocny tryb życia, mało pokazują się na otwartych przestrzeniach, wiele z nich kryje się pod ziemią (np. myszy, norniki, ryjówki, kret, królik czy lis), mało odzywają się, a do tego głosy wielu z nich są dla nas trudno słyszalne.

Głównym „zoologicznym wrażeniem" podczas naszej bytności wiosnę na polu lub łące jest śpiew skowronka i innych ptaków, mimo że spośród porównywalnych wielkością zwierząt zamieszkujących te środowiska, myszy i norniki są wielokrotnie liczniejsze i ważniejsze dla człowieka. Uważniejsze przyjrzenie się roślinom i ziemi przekonałoby nas zresztą, że na każdym metrze kwadratowym żyją tam setki, a nawet tysiące różnorodnych zwierząt bezkręgowych. Podobnie w lesie naszą uwagę angażuje bardziej śpiew i barwna krzątanina ptaków niż obecność licznych, ale trudniej dla nas dostrzegalnych przedstawicieli różnorodnych innych grup zwierzęcych. Również



w mieście gołębie i wróble za oknem, kawki na dachach i ptasi śpiew w parku są dla nas najczęściej jedynym uchwytnym kontaktem ze światem wolno żyjących zwierząt.

Obecność ptaków jest dla nas zauważalna również i dlatego, że jest ich stosunkowo dużo. Ocenia się, że światowa populacja ptasia liczy około 100 bilionów osobników (tzn. 100 · 10^{12}), ale jest to informacja dość abstrakcyjna. Już łatwiej wyobrazić sobie, że w naszym kraju na każdym kilometrze kwadratowym żyje w ciepłej porze roku średnio kilkaset ptaków, a w niektórych środowiskach - np. w osiedlach i starych lasach — zagęszczenie ptasiej populacji osiąga kilka tysięcy osobników na 1 km². Tak wysoka liczebność ptaków daje nam szansę częstego spotykania ich.

Ptaki, jako grupa zwierząt, zwracają również naszą uwagę swoją różnorodnością. Na świecie żyje ich prawie 9 tysięcy gatunków, a w naszym kraju ponad 300 gatunków. Większe znaczenie ma tu jednak to jak różnorodną ptasią reprezentację spotykamy w naszym otoczeniu. Gdybyśmy podczas wycieczki do lasu widzieli i słyszeli tylko 1-2 gatunki, to choćby to były najpiękniej śpiewające słowiki - wkrótce znudziłoby nas to. W rzeczywistości podczas godzinnej przechadzki wiosną w lesie spotykamy zwykle 20-30 gatunków ptaków bardzo różnorodnych pod względem głosu, wyglądu i zachowania, a to już jest kompozycja, która nie nuży, ale przeciwnie - stanowi atrakcję przyciągającą uwagę. Nawet w zatłoczonym budynkami i ciżbą ludzką centrum miasta stale spotykamy 5 -10 gatunków ptaków.

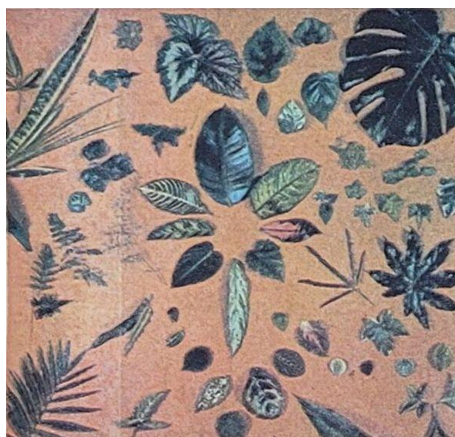
Ptaki są wokół nas wszędzie i zawsze. Żyją we wszystkich typach środowisk i na wszystkich obszarach geograficznych, gdzie bytują ludzie. Spotyka się je nawet w jaskiniach, docierają, nurkując, kilkadziesiąt metrów pod powierzchnią wód. Nawet na wysokości prawie 9 tys. metrów miały miejsce zderzenia samolotów z ptakami. W naszej strefie klimatycznej większość zwierząt - np. wszystkie owady i inne bezkręgowce, ryby, płazy, gady i wiele ssaków „znikają" na kilką miesięcy zimnej pory roku. A ptaki towarzyszą nam przez cały rok. Nawet podczas najsroższych mrozów i śnieżyc stale widzimy wokół siebie wróble, sikorki, gawrony, kawki, gołębie i wiele innych.

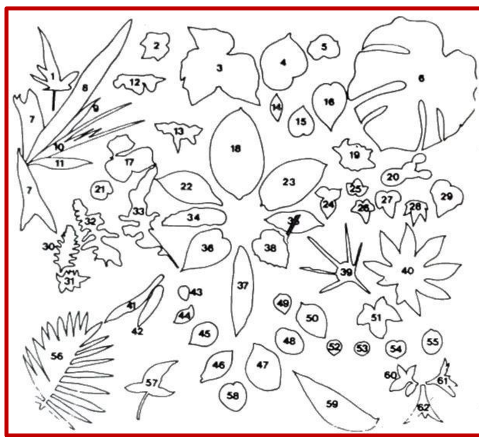
Z ptakami łączy nas również i to, że są dla ludzi „zrozumiałe" pod względem psychicznym. Równie bliski kontakt „duchowy" mógłby nas zapewne łączyć także i ze ssakami, ale szansa spotkania i zbliżenia z wolno żyjącymi ssakami, z wyjątkiem wiewiórek w parkach, jest dla większości z nas praktycznie żadna. Natomiast przedstawiciele wszystkich innych grup zwierząt reprezentują poziom inteligencji i typ psychiki, tak już bardzo odmienny od naszego, że nie ma mowy o jakimkolwiek bliższym porozumieniu z nimi. A z ptakami udaje się nam stosunkowo łatwo w różnych sytuacjach nawiązać obustronny kontakt. Na przykład rozumiemy kiedy domagają się od nas poczęstunku lub starają się odpędzić nas od swojego gniazda. I odwrotnie-ptaki też rozumieją nasze zachowanie np. gdy chcemy je nakarmić lub odpędzić. Podziwiamy i na ogół rozumiemy bogaty repertuar zachowania ptaków, ich bystrość i zdolność szybkiego uczenia się, ich inteligentne reakcje w różnorodnych sytuacjach. Często zresztą przesadzamy z tym, dopatrując się w ptakach istot aż tak bliskich nam psychicznie, że do ich zachowania przykładamy, zupełnie niesłusznie, nasze ludzkie miary. Wzrusza nas ich miłość rodzicielska i liryka rytuałów godowych, a oburza bezwzględna drapieżność. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że z ptakami wiąże nas znacznie wyższy stopień partnerstwa psychicznego niż z innymi zwierzętami żyjącymi w przyrodzie.

Dodajmy jeszcze, że ptaki odpowiadają nam pod względem estetycznym. Pasują do naszych pojęć o ładnym wyglądzie, miłym dla ucha głosie i wdzięcznym zachowaniu. Wprawdzie nie mamy żadnych racjonalnych podstaw, żeby jakiekolwiek inne zwierzę uważać za brzydkie, ale to nie zmienia faktu, że wolimy patrzeć na sikorkę niż np. na dżdżownicę albo słuchać śpiewu słowika niż ryczenia osła.

Z ptakami wiąże nas także podziw, a chyba i zazdrość, dla ich lotu. W człowieku zawsze tkwiło marzenie o skrzydłach i zawsze chciał być „wolny jak ptak". To jeszcze jedna zupełnie nieracjonalna, ale na pewno bardzo znacząca przyczyna, sprawiająca, że ptaki są nam bliższe od wszystkich innych zwierząt.

MACIEJ LUNIAK
Fot. **T. Kłosowski**





Zielono mi (87)

ILUSTROWANY PRZEWODNIK MIŁOŚNIKA ROŚLIN DONICZKOWYCH

Każdy tydzień przynosi listy od Was z zapytaniami o nazwy roślin doniczkowych uprawianych w mieszkaniach, które stoją na oknie od lat, albo właśnie ciocia przyniosła na imieniny, albo zakupiliście je w sklepie, lecz bez etykietki. Wasze opisy posiadanych roślin są często bardzo skąpe, by można je rozpoznać na odległość, a załączone listki są zwykle pokruszone na mak. Dla wszystkich miłośników roślin pokojowych, a zarazem egzotycznych, bo wiele z nich pochodzi z tropików, zamieszczamy dzisiaj mały ilustrowany przewodnik do oznaczania nazw. Na początek wzięliśmy rośliny o ozdobnych liściach, bo te są najbardziej popularne w mieszkaniach. Rośliny te można rozpoznać porównując liście z zamieszczonymi obok ilustracjami. Trzeba jednak patrzeć uważnie na wielkość, kształt i budowę liści, zabarwienie, ułożenie żyłek, rąbki na brzegach liści, obecność włosków lub kutneru, itp. Życzę powodzenia!

AUGUSTYN MIKA
Repr. **M. Włodarski**

1. **Paproć orliczka kreteńska,** - *Ptaris cretica*
2. **Begonia, ukośnica** - Begonia *Cleopatra*
3. **Begonia, ukośnica królewska** - *Begonia rex*
4. **Begonia, ukośnica masoniana** - *Begonia masoniana*
5. **Cyklamen srebrnolistny** - *Cyclamen „Silver Leaf"*
6. **Monstera dziurawa** - *Monstera deliciosa*
7. ***Platycerium, łosie rogi*** - Platycerium
8. **Sansewieria, wężownica gwinejska** - *Sansevieria trifasciata*
9. **Zielistka przylądkowa** - *Chlorophytum capense*
10. **Tatarak trawiasty** - *Acorus gramineus*
11. **Dracena smokowiec** - *Dracaena sanderiana*
12. **Figowiec** - *Ficus pumila*
13. **Gynura** - *Cynura sarmentosa*
14. **Laur szlachetny** - *Laurus nobilis*
15. **Sciendapsus złocisty** - *Sciendapsus aureus*
16. **Filodendron pnący** - *Philodendron scandens*
17. **Cissus rombolistny** - *Rhoicissusrhomboidea*
18. **Figowiec sprężysty** - *Ficus elastica decora*
19. **Widliczka** - *Seleginella*
20. **Szlumbergera** - *Schlumbergera*
21. **Skalnica rozłogowa** - *Saxifraga sarmentosa*
22. **Afełandra** - *Aphelandra sąuarrosa*
23. **Difenbachia** - *Dieffenbachia arvida*
24. **Niecierpek, balsamina** - *Impatiens suitanii*
25. **Bluszcz pospolity** - *Hedera hellx*
26. **Bluszcz pospolity odm. srebrnolistna** - *Hedera heli* „Glacier"*
27. **Bluszcz lutzii** - *Hedera heli* lutzii*
28. **Bluszcz odm. Green Ripple** - *Hedera helix „Green Ripple"*
29. **Bluszcz kanaryjski** - *Hedera canarienśis*
30. *Grevillea robusta*
31. **Jaśmin właściwy** - *Jasminum polyanthum*
32. **Paproć adiantum** - *Adiantum cuneatum*
33. **Szparag Sprengera** - *Asparagus sprengeri*
34. **Kalatea, ostrzeszyn** - *Calathea insignis*
35. **Kroton, trójskrzyn** - *Codiaeum*
36. **Filodendron** - *Philodendron melanochrysum*
37. **Aglaonema** - *Aglaonema treubii*
38. **Cissus australijski** - *Cissus antarctica*
39. **Fatsja** - Aralia *elegantiśsima*
40. **Fatsja japońska** - *Fatsia japonica*
41. **Frizea lśniąca** - *Vriesea splendens*
42. **Skrytokwiat** - *Crypianthus roseopictus*
43. **Kolumnea** — *Kolumnea*
44. **Pilea** - *Pilea cadierei*
45. **Pilea** - *Pile „Moon Valley"*
46. **Dracena, smokowiec** - *Dracena godseffiana*
47. **Maranta** - *Maranta makoyana*
48. **Fittonia** - *Fittonia Yerśchaffeltii*
49. **Kalanchoe** - *Kalenchoe*
50. **Koleus** - *Coleus*
51. **Fatsjobluszcz** - *Fatshedera lizei*
52. **Peperomia** - *Peperomia glabella*
53. **Peperomia kędzierzawa** - *Peperomia caperta*
54. **Peperomia biuszczolistna** - *Peperomia hederaefolia*
55. **Peperomia magnoliolistna** - *Peperomia magnoliaefolia*
56. **Neante** - *Neanthe bella*
57. **Syngonium** - *Syngonium podophyllum „Emerald Gem"*
58. **Sępolia** - *Saintpaulia*
59. **Anturium** - *Anthurium scherzerianun*
60. **Pasiatka zwisła** – *Zebrina pendula*
61. **Trzykrotka** - *Tradescantia „Quicksilver"*
62. **Setcresea** - *Setcreasea purpurea*

(15)



OPRAWCY SĄ WŚRÓD...

Dziś w naszym kącie wielka sprawa, ale ci, którzy się do jej rozdmuchania częściowo przyczynili wystąpią anonimowo. I zaraz się przekonacie dlaczego!

„Dostałem psa, ale wstyd mi z nim wyjść na ulicę, bo ma uszy kłapciaste - jedno bardziej niż drugie. Poradź mi Bury, do kogo się zwrócić, żeby mu je przyciął..."

* * *

„Cbcę mojego Patty przygotować na wystawę, jest on rasy (podobno) brodacz, a bez skrócenia uszu i ogona, jak słyszałem, nie przyjmą. Więc kto to może zrobić? Zaznaczam, że znajomy weterynarz nie chce się tym zająć".

* * *

„Podobno za pomocą odpowiedniej diety można doprowadzić do tego, że jeśli pies ma jedno ucho opadnięte to mu się wyprostuje. Błagam o przepis na karmienie, bo moja Suzi ma takie lewo ucho - prawe dzielnie sterczy. Czekam na odpis i proszę o dyskrecję w sprawie nazwiska i adresu..."

„Promienna"

Takich listów przyszło kilka, powtarzają się w nich prośby o wskazanie osób czy placówek, gdzie można przeprowadzić tego rodzaju operację. Odpowiadam więc:

Jeśli ktoś jest niezadowolony z wyglądu swojego przyjaciela i z tego powodu pragnąłby mu to i owo amputować - to w ogóle nie zasługuje na prawo posiadania żywego psa! Niech sobie kupi na odpuście figurkę gipsową byle jakiego zwierzaka i na niej przeprowadza swoje eksperymenty poprawiania natury. Może mu obtłuc co mu się żywnie podoba - mało mnie to obchodzi. Ale od naszych ogonów i uszu - wara. Tym, którzy nie zgadzają się z moim poglądem i upierają się przy swoim - bredząc o przepisach, estetyce czy tradycji w tym względzie, przypominam, że np. **w Anglii zakaz podcinania psom uszu i ogona obowiązuje od roku 1898!** Tak jest - już blisko 90 lat! Również **w krajach skandynawskich zrezygnowano z tego barbarzyńskiego zwyczaju** już dawno. A ostatnio moja serdeczna przyjaciółka Era (rasowa bullterierka, ale da się z nią wytrzymać) donosi w „Przekroju" z dnia 26 maja br., że wypowiedział się na ten temat wybitny szwajcarski międzynarodowy sędzia psich konkursów, wielki znawca i miłośnik psów, p. Spilmann. Otóż oświadczył on, iż **w Szwajcarii, każdy kto ośmieliłby się przyprowadzić na wystawę tak okaleczonego psiaka - natychmiast jest po prostu wyrzucany na łeb na szyję i raz na zawsze skreślany z rejestrów hodowlanych.**

I to jest właśnie to, o co będziemy walczyć!

Proponuję więc:

- Aby wszyscy, którym sprawa ta leży na sercu przysłali na kartkach pocztowych kilkuzdaniowy protest przeciwko tej formie znęcania się nad moimi braćmi i siostrami.

DOŚĆ BARBARZYŃSKIEGO OBCINANIA OGONÓW I USZU!

- Wszystkie te karty przekażemy potem wspólnie z Erą na ręce ludzi, którzy będą mogli coś w tej sprawie zrobić. I mam nadzieję, że zrobią!

Przypominam mój adres: **Kundel Bury, red. „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA.**

Nasze hasło: **JESTEŚMY PIĘKNI BEZ ŻADNEGO PODCINANIA!** Czekam do dnia 20 lipca. Im więcej kartek przyjdzie w tej sprawie - tym Wasze - ludzkie, i nasze - psie zwycięstwo bliższe!

Wasz nieodmiennie życzliwy
choć dziś nieco zjeżony
Kundel Bury



SZEŚĆ STOPNI FASCYNACJI

Z kapitanem HENRYKIEM JASKUŁĄ, samotnym żeglarzem, rozmawia Michał Malicki

CIĄG DALSZY ZE STR. 5

żeglowanie samotne, fantastyczne doświadczenie, którego nie da się opisać czy opowiedzieć o nim. Można je wyłącznie przeżyć. Ostatnio dochodzę do wniosku, że jest jeszcze jeden, szósty stopień fascynacji, żeglowanie we dwoje, całkiem prywatnie. Dla mnie niestety chyba już nieosiągalny. Nie mam ani własnego jachtu, ani worka pieniędzy niezbędnego na taki cel i to najlepiej w walucie wymienialnej.

- Wybrał więc pan żeglugę samotną i to w jej najskrajniejszej postaci, bo bez zachodzenia do portów. Czy przypadkiem nie ma takich co stukają się w czoło?

- A oczywiście, że są. I jakoś nie mogą zrozumieć tego, że mnie interesuje samo żeglowanie, dochodzenie do granicy ludzkich możliwości w tej dyscyplinie, a nie turystyka. Zresztą jachtem nie da się zwiedzić świata. Można wyłącznie zwiedzić porty. A gdy zna się ich dziesięć czy dwadzieścia, wtedy widzi się, że wszystkie są do siebie podobne jak krople deszczu. Nie, nie ma we mnie wcale duszy globtrotera. Poza tym z moich doświadczeń wynika, że ci, których interesuje przede wszystkim następne miejsce postoju, są najczęściej kiepskimi żeglarzami.

- A samotność? Nie doskwiera panu?

- Prawdę mówiąc, załoga doskwiera czasem znacznie bardziej. Niesłychanie trudno znaleźć partnerów do żeglugi, z którymi wcześniej czy później nie dochodzi do konfliktów. Niesnaski wśród załogi na kilkudziesięciu metrach kwadratowych są prawie nie do uniknięcia. Kiedy nie można być samemu, kiedy nie ma możliwości odizolowania się od innych, dochodzi niekiedy nawet do drastycznych sytuacji. Nie, z pewnością samotna żegluga ma dla mnie więcej uroku. Poza tym odpada mi cały balast troski o ludzi, o ich kondycję psychiczną i fizyczną czy choćby czuwania nad prawidłowym wykonywaniem przez nich swoich obowiązków.

- Co sądzi pan o wartościach społecznych żeglarstwa?

- To jest skomplikowana sprawa. Z jednej strony żeglarstwo może wykształcić bardzo cenne, pożądane cechy u młodych ludzi: wytrwałość, solidność, koleżeństwo, odwagę. Żeglowanie stać się wtedy może czymś na kształt stylu bycia. Wśród żeglarzy naprawdę zasługujących na to miano jest moim zdaniem większy, niż to na ogół bywa, odsetek ludzi prawych, dzielnych, takich, na których można polegać. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że pod żaglami nie ma miejsca dla „mięczaków". Jachting, a szczególnie jego morskie wydanie, kształtuje charaktery twarde, które nie roztkliwiają się nad sobą ani nad innymi. Ma to swój głębszy sens. Ludzie słabi, o małej odporności psychicznej bądź fizycznej na trudy żeglugi powinni zrazić się jak najszybciej do tego zajęcia. Lepiej, jeżeli pomoże im w tym gruboskórny kapitan, niż żeby zajęło się tym morze, które najczęściej bywa bezlitosne.

- Czy pan także jest takim srogim kapitanem?

- To pytanie raczej nie do mnie, a do moich podopiecznych. Mimo mojego samotnego żeglowania, zebrała się już spora gromadka ludzi, którzy przy różnych okazjach płynęli pod moją komendą. Żaden żeglarz, począwszy od stopnia sternika, nie wymiga się od funkcji szkoleniowych. Obecnie prowadzę sekcję żeglarską w Klubie Sportowym „Motor", który działa przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Przemyślu. Nawiasem mówiąc, mojej najbliższej wyprawie patronuje Zrzeszenie Przedsiębiorstw Komunikacji Miejskiej w Polsce, które służy mi także pomocą organizacyjną i finansową.

- Dziękuję za rozmowę i w imieniu czytelników „Świata Młodych" życzę „pomyślnych wiatrów" podczas zbliżającego się rejsu.

* Bratnia Pomoc - organizacja studencka mająca na celu samopomoc materialną.



Autorkami mego portretu są Ula i Kasia Król. Zapisuję je do Rzepklubu.



REDAGUJE WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Pusto i głucho w mieście bez Was, kochani, którzy wyjechaliście na wakacyjne szlaki i obozy! Wiatr hula po-ulicach, osamotnieni rodzice przemykają chyłkiem pod ścianami: obraz nędzy i rozpaczy! W tej ponurej wielkomiejskiej scenerii jedynymi promykami słońca są Wasze listy z wakacji. Piszcie!

*

Ewa G. pyta, czy redakcja „Świata Młodych" może zamieścić niewolnicę Isaurę na całą stronę. Chyba tak, choć niektórzy twierdzą, że nie można tak długo być niewolnikami Isaury!

*

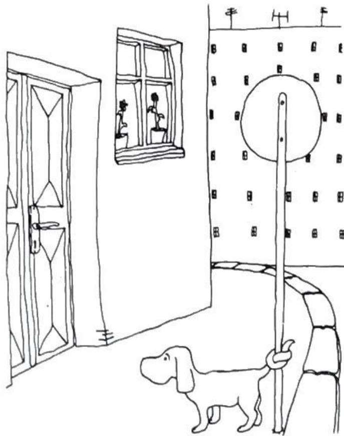
Trzy minuty w pozycji „na krześle - bez krzesła", opierając plecy o śliską powierzchnię, wytrzymała **Józefina Szpek**! Rekord potwierdza mama. Imię masz piękne i oryginalne, Józefino.

Czekam na kartki z wakacji!
Do zobaczenia!
Wasz **Rzep**

RZEPKLUB

Zamieszczone poniżej żarty rysunkowe wyszperali: **Kasia Szczypczyk i Piotrek Ochwał**, których zapisuję do klubu.

Krzysztof Grochulski pyta jakie są o b o w i ą z k i członka Rzepklubu. Odpowiadam: Członek Rzepklubu o b o w i ą z k o w o ma być uśmiechnięty. Poza tym żadnych przymusów, pełny luz i wolna wola.





— Nóż nie zmieścił się w torcie — jest w świecy...



— Niech pan uważnie posłucha. Jeżeli mi pan nie zdradzi, gdxle pan schował łup, to jakże ja w sądzie mam udowodnić pana niewinność?

Ostrożnie, po dawnych śladach Taperta, z walizką w ręku dotarł do parkanu. Kot podążał za nim.

- Idziemy razem? — spytał Adam.

Kot ziewnął.

- Nie, to nie.

Adam pchnął furtkę i zdziwił się, jak łatwo pędy dzikiego wina podążyły za jej skrzydłem, i jak bezszelestny był ten ruch - jakby ktoś od lat starannie i systematycznie oliwił zawiasy.

I tak właśnie było.

Rodzinna furta
istniała od założenia ogrodu.

Nie była tajemnicą. Została zapomniana. A może nie.

Kiedyś, przed sześćdziesięciu laty, teść Starszej Pani, Antoni Achremowicz, najpierw ziemianin, potem uczony, nabył kawał ziemi i założył na niej ogród. Może ogród już był, musiał istnieć, gdyż drzewa w moim ogrodzie miały więcej niż sześćdziesiąt lat, i więcej niż sto.

Ogród Achremowicza był większy niż ten, który dostałam, ale jego część parkowa, pełna egzotycznych roślin sprowadzonych zza granicy, ocalała w dobrym stanie. Część druga, gospodarcza zmarniała z czasem, później podzielono ją na kilka kawałków, które trafiły w różne ręce, a drobny ułamek powoli przekształcił się wróżany zakątek Starszej Pani.

Kiedy Antoni Achremowicz umarł, park dostał się starszemu synowi, lekarzowi, część gospodarcza, a raczej to, co z niej zostało, synowi młodszemu, urzędnikowi bankowemu.

Wtedy powstał parkan, bo ogrodowa tradycja osady dopiero rosła i część mieszkańców ogrodami gardziła. Bywało, że wyrostki przemykały do parku i niszczyły cenne rośliny. Parkan zagrodził im drogę.

Młodszy syn nie interesował się wsią, przyjeżdżał do osady z rzadka, korzystał z domu i skrawka ogródka - i mógł korzystać z parku, bo już wtedy istniała wahadłowa furtka.

Starszy brat również często wyjeżdżał, a gdy pojawiał się w osadzie, prawie go nie widywano. Słynął jako odludek. Po kilku latach w bramę parkową wbudował domek ogrodnika, a sam zamknął się na dobre w domu większym, położonym w głębi ogrodu.

Ogrodnik nazywał się Pohoży, Józef Pohoży i był ojcem mojego ojca.. Dowiedziałam się tego wszystkiego w pięć minut. Tyle wystarczyło. Nie było tajemnicy rodzinnej furty, było zapomnienie. Stare fundamenty także nie kryły romantyzmu, stanowiły ślad domu, który się spalił w czasie działań wojennych. Nie było cudów w ogrodzie i ogród miał zwyczajną historię.

Tak powiedziano w mojej obecności. Lecz nie uwierzyłam w to nigdy, bo to nie były właściwe rzeczy do wierzenia. I ja rozmawiałam z ogrodem. Oszukał ich wszystkich. Achremowiczów, tych, co już nie żyli, i tego, który żył. Mojego ojca także nabrał. Wmówił im swoją prostą historię. Chciał, żeby myśleli, że jest zwyczajnym parkiem, jakich setki. Ukrywał się przed nimi. Schował się przed wszystkimi ten mój ogród.

Achremowicz przyszedł do ojca rano. Adam był już w ogrodzie i szukał dobrej na dwa dni kryjówki, gdy syn Starszej Pani do nas zapukał. Nie wiedział jeszcze o ucieczce. Przyszedł ze swoimi kłamliwymi wiadomościami o ogrodzie.

Znów panował upał, ten głęboki, suchy, ale nieduszny upał, gwarantujący, że powtórzy się następnego dnia i następnego, były może najgorętsze dni lata, ale Achremowicz ubrał się wizytowo, oficjalnie, w jasny garnitur, i miał na szyi nawet krawat, którego wzór zapamiętałam: meandryczne, niebieskawe linie na kremowym tle. Był tęgi, opalony na różowo, na nosie perliły się drobniutkie kropelki potu, i co chwilę poprawiał zsuwające się okulary. Wyglądał młodziej od mojego ojca, ale może trochę zanadto chłopięco - skojarzył mi się z tłustym bobasem, którego przebrano w niestosowny strój.

Ojciec poprosił go do stołu, który natychmiast nakrył białą serwetką, a potem schował się za kotarą i rozstał się z ciemną, płócienną bluzą, jaką miał na sobie, zamieniając ją na białą koszulę. Nie założył krawata, co stwierdziłam z satysfakcją, ale nie podobało mi się, że robi tyle ceregieli dla obcego człowieka. I żałowałam stołu — przyzwyczaiłam się już do jego mapy, wyrzezanej cięciami noża na blacie, lubiłam te linie i lubiłam po nich wędrować. Obrus uczynił je nieważnymi i wstydliwymi.

Achremowicz, kiedy ojciec się przebierał, rozglądał się bezosobowo po kuchni i od czasu do czasu ruchem palca podrzucał okulary na nosie. Bez zdziwienia, powolutku badał pamiątki mojego ojca - trochę już przerzedzone, bo sporo przeniosło się do mojej mamy i do mnie, ale przecież ciągle liczne.

Nic go nie mogło zadziwić i pomyślałam sobie z mimowolnym szacunkiem, że ten człowiek nie takie jut rzeczy widywał. Nagle przelękłam się go. Usta - nie wiadomo dlaczego - miałam pełne śliny, ale nie mogłam z nią nic zrobić.

Cdn.

23 ODCINEK

Tytus, Romek i A'Tomek

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 11 i 12 lipca

11 VII 1982 r. - formalnie zakończyła się argentyńsko-brytyjska wojna o Falklandy (faktycznie zakończyła ją 14 VI kapitulacja argentyńskiego garnizonu w Port Stanley). Rozpoczęła ją Argentyna wysadzając 2 IV 82 r. desant spadochroniarzy na kilku wyspach archipelagu. Argentyńscy generałowie organizując tę militarną wyprawę zamierzali w ten sposób odwrócić uwagę własnego społeczeństwa od problemów wewnętrznych (terror wobec przeciwników politycznych, kryzys gospodarczy). O Falklandy wg argentyńskiej terminologii Malwiny, położone na południowym Atlantyku, toczy się zadawniony i do dziś nie rozstrzygnięty spór pomiędzy oboma krajami.

Ponadto:

11 VII 1937 r. — zmarł George Gershwin, słynny amerykański kompozytor piosenek, rewii, muzyki do filmów (Błękitna rapsodia, opera „Porgy and Bess").

11 VII 1943 r. - grupa bojowa GL dokonała zamachu na Cafe-Club (lokal tylko dla Niemców). Był to odwet za egzekucje więźniów Pawiaka.

12 VII 1943 r. — niemieccy komuniści, żołnierze i oficerowie będący w niewoli radzieckiej, założyli Narodowy Komitet „Wolne Niemcy" skupiający niemieckich przeciwników Hitlera.

12 VII 1975 r. — ogłoszono niepodległość wysp św. Tomasza i Książęcej, kraju położonego na archipelagu w Zatoce Gwinejskiej.

Cytat na dziś i na jutro:

Szkodliwi wy jesteście, szkodliwi niewymownie, ludzie, którym wszędzie dobrze.

(St. Żeromski „Przedwiośnie")

UŚMIECH NUMERU

NAUCZYCIEL pyta na lekcji:
— Kto mi poda przykład na to, że wszystko w naturze przebiega celowo?
Zgłasza się Mądrala:
— Ja powiem! Na przykład rzeki płyną zawsze w tym miejscu, gdzie są wybudowane mosty...

*

— TATO — prosi ojca Mądrala — czy mogą dostać sto złotych na szkolne wydatki?
— Owszem, masz! Ale przyrzeknij, że opowiesz mi, jaki był ten film...

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 83 (4013)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

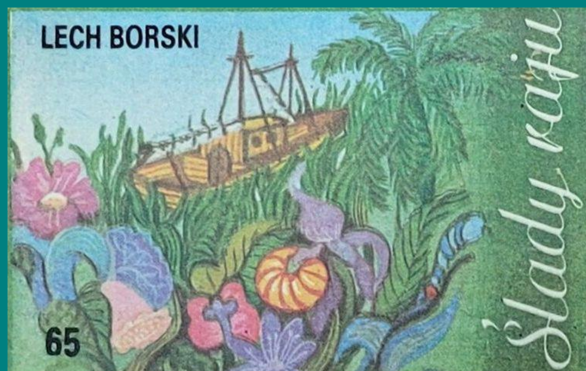
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch'' Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska
Korekta:
Bianka Abratowska-Lisowska
Zakłady Graficzne
Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 2422/G. N-33
Nakład 439 000 egz



— Rozumiem. W porządku.

Adam bezgłośnie przełknął ślinę. Achremowicz cofnął rękę i przez chwilę usiłował patrzeć Adamowi prosto w oczy, ale nie udało mu się to, umknął spojrzeniem w bok.

- Spakuj się - powiedział cicho. - Za parę godzjn jedziemy.

- Jestem spakowany. Spodziewałem się tego.

Achremowlcz nerwowo przeszedł po pokoju. Głęboko wcisnął ręce, w kieszenie spodni, opuścił głowę, jakby coś rozważał. Potem odezwał się i od razu urwał. I znów zaczął, ale jeszcze raz nie dokończył. Adam śledził go nieruchomo.

- Nie dotknęło cię to - powiedział wreszcie Achremowlcz. - A ja skłoniłem żonę, żeby do dziś ci nie mówiła. Żebyś się nie denerwował. A ty... Tak, jesteśmy obcy. Tam ci będzie lepiej.

- Tu jest mój dom.

Achremowlcz zatrzymał się, a potem nagle zaśmiał głośno. I znów ruszył w wędrówkę po pokoju, a Adam śledził go rejestrując jednocześnie znane sprzęty: fotel, komoda, stół, stare zasłony, kilka obrazów.

- Dużo jest chętnych do własności Achremowiczów - rzekł wreszcie Achremowlcz. - Dużo. Zwąchałeś się z Pohożym?

Urwał, wzruszył ramionami i podszedł do Adama.

- Przepraszam, tak mi się głupio wyrwało. Oczywiście, możesz nas kiedyś odwiedzić. Tak, oczywiście.

Odszedł, wznowił marsz, przystanął.

- To chyba wszystko?

- Pana córką wie? - spytał Adam.

- Co? — Achremowlcz wzruszył ramionami. - Nie, nie rozmawialiśmy z nią o tym. Po co? Przecież się ledwie znacie.

- Tak. Oczywiście. Pójdę po rzeczy.

- Za parę godzin. Po śniadaniu. Nie ma pośpiechu. Przed wyjazdem muszę coś załatwić. Idź do kuchni i coś zjedz.

Adam jeszcze raz powtórzył: tak.

Wyszedł i nagle zawrócił:

- A jeśli ucieknę?

- Nie martw się o to - Achremowicz zachichotał cichutko. - Moja żona i to przewidziała.

Potem Adam uciekał. Kilkakrotnie podchodził do furtki wiodącej na ulicę i za każdym razem Achremowiczowa lub Achremowicz ukazywali się na stopniach werandy lub w oknie. Tyły ogrodu także mieli pod obserwacją. Pozostała tajemnicza droga Taperta. Musiała istnieć i Adam ją znalazł. Przypuszczał, że Achremowicz także o niej wie - ale się z nią nie liczy.

W ostateczności gotów był uciekać jawnie, i narazić się na pościg, krzyki, galopady po uliczkach. Ale wolałby tego uniknąć, przede wszystkim ze względu na Alicję. Pragnął zaszyć się dobrze, na dzień albo dwa, a potem zdecydować, co dalej.

Myślał o morzu.

Jeszcze raz wszedł do domu. Zabranie z kuchni czterech puszek rybnych, bochenka chleba, kawałka masła, zajęło mu parę sekund. Walizkę przeniósł na dół wcześniej, natychmiast po rozmowie, i ukrył w szopie z węglem.

Potem opuścił dom. Cieszył się, że Alicja nie wie o niczym. Je śniadanie. Nie podejrzewa, że Adam odchodzi. Gdyby wiedziała, ucieczka nie doszłaby do skutku. Nie mógłby uciec, nie pozwoliłaby i wróciłoby sieroctwo.

Dokończenie na str. 7